

Aldona Skudrzyk

Wielka litera i nazwy stanowisk

Jestem pracownikiem resortu spraw zagranicznych, który ostatnio przyjął instrukcję w sprawie pisowni nazw stanowisk w administracji rządowej. MSZ wymaga m.in. takiej formy: *minister Spraw Zagranicznych, minister Gospodarki* itp. Czy ma to uzasadnienie w obecnych standardach języka polskiego, czy też mam rację, skłaniając się do tego, aby wszystkie człony były pisane małą literą? Codziennie „produkuję” kilka stron tekstów, w których nieuchronnie pojawiają się takie zwroty. Uważam ponadto, że Polska cierpi obecnie na niepotrzebną zupełnie „gigantomanię” w pisowni, przejmując wzorce z języka angielskiego, który rządzi się przecież własnymi prawami.

Znakomicie odpowiedziała sobie Pani na własne pytania. Nadużywanie wielkiej litery to prawdziwy ortograficzny problem współczesności. Wielka litera w zapisie, o którym mowa, pojawiałyby się jedynie wówczas (ale wtedy i wyraz *minister* byłby pisany wielką literą), gdyby wyrażenia użyto wyraźnie **zamiast imienia i nazwiska konkretnego ministra**. Stosowna zasada (*Wielki słownik ortograficzny*, reguła 85) ma brzmienie następujące: Wielką literą piszemy nazwy urzędów jednoosobowych w aktach prawnych oraz w tekstach o innym przeznaczeniu, gdy nazwa taka występuje w pełnym brzmieniu i odnosi się do konkretnej osoby, np. *Komendant Główny Policji, Prezes Rady Ministrów, Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej*.

Artykuł pochodzi z tomu

Mówię, więc jestem. Rozmowy o współczesnej polszczyźnie. T. 4. Red. M. Milewska-Stawiany i E. Rogowska-Cybulska. Gdańsk 2013.